Nro 50.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 10. Grudnia 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Kościół i szkoła.

(Ciąg dalszy).

Czy to (aby się wrócić do tematu naszego) kościołowi służy prawo do spółkierownictwa (wraz z rządem świeckim) szkoły? — Niech nam to wykaże stósunek inny, temu podobny. — Pierwsze poczty publiczne w Niemczech urządził jak wiadomo hrabia Thurn i Taxis, za cesarza Maksymiliana I. (1516 roku) i jego potomkowie otrzymali w skutek tego od cesarza Macieja 1615 roku na wszystkie czasy przywilej (prawo) trzymania powozów pocztowych, co nikomu innemu nie było wolno. Późniéj familia jego nawet została wyniesioną na godność książęcą. Książęta panujące w krajach Niemiec południowych i średnich uzyskali prawo zaprowadzenia poczt w księstwach swoich dopiero od owéj familii za pieniądze, lub odstąpienie dóbr i król pruski, Fryderyk Wilhelm III. przekazał jéj jako wynagrodzenie za odstąpione Państwu pruskiemu prawo trzymania poczt w krajach, które dopiero przeszły pod rządy pruskie, trzy klucze dóbr (Giterkomplexe) we Wielkiém Księstwie poznańskiém pod nazwiskiem księstwa krotoszyńskiego; teraźniejszy Król Jegomość zaś zapłacił 3 miliony talarów za odstąpienie mu tego prawa w księstwach zdobytych w roku 1866 i innych mniejszych, do nowoutworzonéj Rzeszy (Bund) północno-niemieckiéj należących. —

Szkoła jest zakładem na polu duchowém, jak poczta na materyalném, więc założycielowi jéj, to jest kościołowi, służy co do niéj to samo prawo duchowe, jak zaprowadzicielowi poczty i jego potomkom służy prawo materyalne względem poczty. Kościół założył szkoły, kiedy jeszcze nikt inny nie dbał o wykształcenie ludu, i sam je utrzymywał i pielęgnował przez wiele set lat, nim dopiéro zwierzchności świeckie zaczęły się starać o rozszerzenie oświaty w kraju. Przez to uzyskał wszędzie prawo dozoru nad szkołą i nawet wyłącznego kierownictwa téjże. Późniéj uznali też rządy świeckie konieczność założenia i wyposażenia szkół, za co im kościół odstąpił pewną część swego prawa do szkoły i nareszcie i współkierownictwo téjże. Po okupacyi (zajęciu) Szlązka uznał król Fryderyk Wielki niezbędną potrzebę pomnożenia szkół ludowych i założenia seminaryum nauczycielskich na Szlązku. (Tychże było tylko jedno prywatne, założone 1764 roku przez wielce około szkólnictwa szlązkiego zasłużonego Opata ks. Ignacego de Felbiger w klasztorze XX kanoników regularnych zakonu św. Augustyna w Saganie (Sagan), który zakład w skutek uchwalenia królewskiego służył za wzór przy założeniu nowych). Polecenie do założenia nowych szkół ludowych i seminaryów katolickich dał król Fryderyk Administratorowi dyecezyi wrocławskiéj, ks. Suffraganowi (Weihbischof) baronowi Maurycemu de Strachwitz, który otworzył 4. Listopada 1765 roku przy katedrze wrocławskiéj pierwsze seminaryum publiczne w Szlązku. Toż nosiło jeszcze przed 68 laty oznaczenie urzędowe „Książęco-biskupie seminaryum nauczycielskie," jako też jeszcze w roku 1817 powołał ks. Suffragan Schimonsky, Administrator dyecezyi, dyrektora tegoż zakładu. Niezadługo po wrocławskiém otworzono mniejsze seminarya w klasztorach cysterskich Lubiązkiém (Leubus) Grusawskim, (Grissau) i Rudzkim też w Raciborzu i Habelszwercie. Od tego czasu zmieniły się stósunki publiczne bardzo znacznie i Zwierzchność świecka weszła w pokoju z duchowną w układy uporządkujące stósunki szkoły dzisiejszéj do kościoła. Rząd świecki utrzymuje seminarya nauczycielskie, lecz Radzca rejencyjny, pod którego dozorem ściślejszem się znajdują, jest osobą duchowną, Książe Biskup ma prawo, przesłać do każdego egzaminu odbywającego się w seminaryum — komisarza swego. Rewizorem miejscowym każdéj szkoły ludowéj jest rządzca parafii, w któréj taż leży, więc szkoły są parafialnemi; Inspektorowie szkół powiatowi przecież jako tacy równie są urzędnikami biskupimi, jak królewskimi, oprócz tego jeszcze rządzcami parafii; Nadinspektorowie zaś, to jest królewscy Radzcy szkolni — również są stanu duchownego, a Książęciu Biskupowi służy prawo powołania i potwierdzenia nauczycieli szkół ludowych, też i zniesienia niegodnych z urzędu. W osobie Radzców i Inspektorów szkolnych łączy się potęga Władzy królewskiéj i biskupiéj, świeckiéj i duchownéj w sposób zadowolniający i zaspokajający, jakby prawdziwie lepiéj bydź nie mogło, i katolicy szlązcy mają wszelki powód, z kościelnych i religijnych stósunków swych szkół bydź kontenci; przecież i stósunki Kościoła samego do Państwa w ogóle są daleko lepsze i korzystniejsze, niż w Państwach innych, mających nawet monarchów wyznania naszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Historya kościoła św. w naszéj ojczyźnie.

Ciąg dalszy.

Zabójstwo popełnione na osobie świętego Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, bardzo smutne za sobą pociągnęło następstwa, tak dla króla Bolesława, jako i dla całego narodu. Gdy się Ojciec św., na ówczas Grzegorz VII. o męczeństwie św. Stanisława dowiedział, rzucił *Interdykt,* czyli klątwę powszechną na cały naród i nakazał zamknąć wszystkie kościoły. *Interdykt* jest to najokropniejsza kara, którą kościół wyrzec może. Kościoły zostają zamknięte, nie odprawia się Msza św., ani się też nie udzielają żadne Sakramenta święte; dzwony milczą, lud rodzi się, żyje i umiera bez błogosławieństwa kościoła.

Król, z początku lekceważywszy Interdykt, myślał, że pieniędzmi dokaże czego będzie chciał, lecz omylił się. Uciekali przed nim poddani, stronili nawet od niego najwierniejsi słudzy a opuszczonemu Bolesławowi nic nie pozostało, jak ucieczka z kraju. Udał się do Węgier roku 1081 i znikł zupełnie z widowni świata. Niektórzy powiadają, że go własne psy na polowaniu w górach węgierskich rozszarpały; inni zaś podają, że jak ubogi pielgrzym znalazł przytułek w klasztorze Ossyaka na Karyntyi i tam po surowéj pokucie życie zakończył. Po oddaleniu się z kraju Bolesława, Polacy niepewni co się z nim stało i czyli jeszcze powróci lub nie, wezwali do tronu jego brata Władysława Hermana, lecz żaden biskup nie śmiał go koronować. Widocznie spoczywała kara Boża nad Polską, nieurodzaj, głód, okropne choroby i inne nieszczęścia nawiedzały kraj. Aby Boga przebłagać wysłano do Rzymu Lamberta, biskupa krakowskiego, w roku 1083, aby tenże w imieniu narodu przebłagał Stolicę Apostolską i uprosił zniesienie Interdyktu na Polsce ciążącego. Za radą tegoż Lamberta Judyta żona królewska, pani pobożna i słynna z dobrych uczynków, ale zasmucona swą niepłodnością, z przyzwoleniem męża, wyprawiła Piotra kanonika krakowskiego wraz z innemi osobami, w poselstwie do grobu św. Idziego do Narbony (we Francyi) z wielkiemi darami oraz z prośbą, aby za przyczyną tego cudotworcy, Wszechmocny udzielił jéj pociechy w potomstwie. Skoro za przybyciem, posłowie polscy objawili cel swojéj podróży, zaraz opat (przełożony klasztoru) tameczny nakazał zakonnikom pościć i modlić się na intencyą królowéj polskiéj. Modły ich u grobu św. wysłuchane zostały, albowiem Judyta urodziła syna, któremu na chrzcie dano imię Bolesław. Na podziękowanie Bogu za to dobrodziejstwo, wyjednała królowa dla kapituły krakowskiej wieś Pabijanice w ziemi sieradzkiéj, oraz Łagów dla biskupstwa kujawskiego i Książnice dla Benedyktynów tynieckich.

Odtąd wielką cześć w Polsce św. Idzi odbierał, a szczególniéj zaś niepłodne niewiasty uciekały się pod jego opiekę.

Władysław Herman wybudował w Krakowie kościół pod wezwaniem tego Świętego i kanoników przy nim osadził; poczem w innych stronach kraju, liczne kościoły pod tytułem świętego Idziego wznosić poczęto.

Za rządów tego monarchy, Lambert biskup krakowski przeniósł ciało św. Stanisława z kościoła św. Michała ze Skałki, gdzie przez lat dziesięć spoczywało, do kościoła katedralnego na zamek krakowski.

W tym czasie poczęli Żydzi z Niemiec i Czechów, gdzie ich prześladowano uchodzić do Polski a zatém i do Szlązka. Po śmierci Władysława Hermana w roku 1102 objął rządy Bolesław Krzywousty syn jego, mąż wysokiéj pobożności i odwagi nieustraszonéj. Podówczas Papież Paschalis II. wysłał w roku 1104 do Polski Gualla biskupa z Beauvais (czytaj Bowe) w charakterze legata, który zwiedziwszy polskie kościoły, pożądany porządek wszędzie zaprowadził.

Zwycięzki oręż Bolesława Krzywoustego, dał się mocno uczuć Czechom, Niemcom i Pomorzanom. Dla nawrócenia tych ostatnich do wiary św., wezwał Bolesław Ottona biskupa bamberskiego, który łagodnemi środkami przywiódł ten naród do poznania prawdziwego Boga. Bolesław miał brata Zbigniewa, (z nieprawego łoża) który był oddany do jakiegoś klasztoru w Saksonii. Zbigniew ztąd uciekłszy, łączył się z nieprzyjaciołmi Bolesława i często napadał kraje polskie. Kilka razy zwyciężył go Bolesław, lecz zawsze przebaczył buntownikowi; aż nareszcie, za radą panów, w roku 1116 kazał go stracić. Żałował późniéj tego kroku, a pragnąc odpokutować za śmierć Zbigniewa, Bolesław świadczył liczne dobrodziejstwa kościołom i odbywał pobożne pielgrzymki do miejsc świętych, jak n. p. do Francyi, do grobu św. Idziego, w roku 1228, za którego przyczyną, jak powszechnie mniemano, poczęty był w łonie swéj matki niepłodnéj. We dwa lata potém, wyprawił się do Węgier, w celu nawiedzenia grobu św. Stefana. Nareszcie jeszcze pobożną pielgrzymkę odbył do Gniezna do grobu św. Wojciecha, gdzie poczynił wielkie dary kościołowi, a dla relikwij św. Patrona, bogaty relikwiarz zostawił. Powiadają niektórzy pisarze, jakoby Bolesław odbył także pielgrzymkę do Rzymu, ztamtąd do Jerozolimy.

Panowanie tego pobożnego i walecznego monarchy było jakby odnowieniem czasow Bolesława Chrobrego, ten jednak i to największy błąd w polityce popełnił, że idąc za zwyczajem powszechnie pod owe czasy panującym, przed śmiercią w roku 1139 rozdzielił Polskę pomiędzy synów swoich, tym sposobem straszliwy cios zadał całemu państwu.

Najstarszy syn jego *Władysław* otrzymał ziemię krakowską, sieradzką, Szlązk i Pomeranię, i miał bydź zwierzchnikiem nad braćmi.

Bolesław, zwany kędzierzawym dostał Mazowsze, Kujawy i ziemię dobrzyńską i chełmińską.

Mieczysław Stary wziął Wielkopolskę, to jest: Poznańskie, Gnieźnieńskie i Kaliskie.

Henrykowi dostało się Lubelskie i Sandomierskie.

Najmłodszy *Kazimierz* żadnego działu nie odebrał lubo potém kilka części pod swą władzę połączył.

Z tego podziału wyrodziły się wojny i wzajemne zabory pomiędzy braćmi, a następnie i pomiędzy ich potomstwem.

Piotr Włast Dunin.

Za panowania Bolesława przyszedł do Polski Piotr Włast Dunin, czyli Duńczyk. Miał on bydź urodzony w Danii, przyniósł wielkie bogactwa do Polski i walecznością swoją i rozumem niejedno zjednał zwycięztwo królowi polskiemu. Bolesław nagradzając go, nadał mu wielkie włości, między innemi miasto Skrzynno (Kostenblut) i dał mu także księżniczkę ruską Maryą, bliską krewną żony swojéj, w małżeństwo. Większa część posiadłości tego Piotra była na Szlązku, gdzie też na górze Sobotce miał mieć siedzibę swoją. Powiadają niektórzy kronikarze, że ojciec Piotra był skarbnikiem u jakiegoś książęcia duń-

skiego i ztąd ze skarbami uciekł do syna swego do Polski. Po śmierci ojca ocuciło się sumienie Piotra a żeby odpokutować grzechy ojca i swoje, udał się w pielgrzymkę do Rzymu. Ojciec św. miał mu za pokutę rozkazać zbudowanie siedmiu kościołów. Już przed podróżą zbudował na górze Sobotce zamek i klasztór; także założył opactwo w Górce (Gorkowie) pod Sobotką i wystawił kościół w Wrocławiu roku 1112. Powróciwszy z Rzymu zbudował kościołów 77, zamiast 7 podług rozkazu Ojca świętego, a między innymi w Wrocławiu kościół św. Wincentego, kościół na Piasku i św. Egidiusza na Tumie; Nyssę, Lignicę, Cieszyn, Oppole i inne miasta obdarzył kościołami, które hojnie wyposażył. Różnie opowiadają kronikarze historyę Piotra, lecz w tém się wszyscy zgadzają, że w Polsce, a osobliwie na Szlązku wystawił wiele kościołów i klasztorów i był wielkim dobrodziejem dla naszéj ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Cześć, komu cześć należy. Pogląd na polityczne położenie krajów Europy i częściowo także Ameryki pokazuje nam zaciętą walkę między *wiarą* i *niewiarą*. Nikt nie może zaprzeczać, że zwolennicy Antychrysta bardzo chytrze sobie postępują i dziwić nas to nie może, bo sam Zbawiciel wyrzekł: *„Synowie tego świata są mędrsi* (przebieglejsi) *od dziatek Bożych.“*

Już dawniéj pokazał wam „Zwiastun“ źródło częstych zamieszek czasu niniejszego i dowodził, że przyczyna moralnego upadku narodów jest *niedowiarstwo*, i ztąd pochodząca nienawiść przeciw kościołowi. Kto bacznem okiem przypatruje się dzisiajszym ruchom, i rewolucyom, łatwo pozna, że wszędzie biorą początek z niedowiarstwa. Oto Włochy, Austrya, Hiszpania są smutnymi dowodami moich słów. Dziwić się przytém musimy nad ślepotą narodów i monarchów, że zawczasu nie przewidują nieszczęścia i nie zapobiegają złemu, chociaż wszędzie jednym i tym samym postępuje sposobem. Pojąć tego nie mogę, że rządy tak lekce ważą początkowe zachcianki liberałów, że im dozwalają rozkorzeniać się, że wybrykom przeciw kościołowi pobłażają, że tak ślepo uwierzają złudzeniom. „Podaj djabłu jeden tylko palec, a on cię całego porwie.“ To przysłowie sprawdza się dziś najdobitniéj.

I jakich to środków używają słudzy Antychrysta? Oto najpierw bałamucą lud, lutując go, że żyje w ucisku i ogłaszają zasady, że Pan Bóg stworzył człowieka do wolności. Z początku strzegą się wspomnieć o ucisku świeckiéj zwierzchności, owszem obsypują rząd pochlebstwami. *Rządowi radzą:* „Otrząść się z więzów, które obcy potentat (Ojciec św.) na ciebie kładzie, wystąp odważnie i pokaż światu, że się opierasz na własnéj potędze i że samowładnie w kraju panujesz.“ Lud zaś nauczają: „Kiedy chcecie być wolnymi, najpierw starajcie się o wolność ducha, bo nigdy nie podniesie się człowiek do wolności, jeżeli się nie uwolni z ślepego posłuszeństwa, które duchowieństwo na was kładzie. Stękacie pod ciężkimi podatkami, lecz ciemiężyciele wasi nie zważają na wasze ubóstwo, bo ostatni grosz wyłudzają na zbudowanie klasztorów, kościołów, i miliony zbierają od was dla utrzymania swego panowania w Rzymie. Narody! uwolnijcie się od duchownych gnębicieli, a dopiero potém zawita wolność, któréj się nikt, nawet monarchowie nie będą mogli opierać.“ —

Dobry katolik wie, co na takie pokuszenia ma odpowiadać, bo pamięta na upominanie Zbawiciela: *„Kto mnie nie kocha więcéj, jak ojca i matkę,* (to jest: *nadewszystko,) nie jest uczniem moim.“* a zaś: *„Kto kościoła nie słucha, niech będzie uważany za poganina.“* Lecz między katolikami znajduje się dosyć słabych, którzy łatwo uwieść się dają śpiewu zdradliwych Syrenów.

A co są Syreny? — Oto w czasach pogańskich, jeszcze przed chrześciaństwem opowiadali żeglarze bardzo wiele o Syrenach. Miały to być jakieś istoty dziwne, żyjące w morzu, do połowy były śliczne panny, a spodnia połowa kończyła się w ogon rybi. Syreny czasami pokazywały się około czołna a czarującym śpiewem zwodziły żeglarzy do siebie. Kto ich słuchał, wpadł w mocny sen, a gdy wszyscy zasnęli, to Syreny łódź przewróciły a żeglarzy zciągły do głębi morskiéj.

Podobnie czarująco śpiewają zwodziciele ludu, przyciągając nieostrożnych do siebie wabiącemi obietnicami. Lecz biada sternikom rządowym i narodom, które słuchają śpiewu złowrogich Syrenów, bo skoro się zdrzemną obalają zwodziciele trony i całe państwa, wciągając nieszczęśliwych do głębi piekielnéj.

I pytacie się mnie: „A cóż to za przegląd polityczny? — Komuż to mamy oddawać cześć?

Moi bracia! Właściwie pokazuję wam *politykę* nieprzyjaciół kościoła św., i życzę, żeby przegląd piekielnéj polityki zachował was przed zdradzieckiem śpiewem Syrenów antychrześciańskich.

Oto Piusowi IX. który najśmieléj występuje do walki z nieprzyjaciołmi szczęścia monarchów i narodów. Gdy wielka część chrześcian słucha na śpiewy zdradzieckich Syrenów, oto on z szczytów Piotrowéj skały, woła całym głosem: „Monarchowie i narody! dziatki Boga! nie dajcie się uwieść i ocucajcie się z snu zgubnego, bo nieszczęście wisi nad wami.“ Nie słuchajcie na głos zwodzicieli, lecz na głos Boży i kościoła, który zastępuje sprawę Bożą, i pragnie jedynie tylko waszego szczęścia

Z Sejmu. Różnie sądzą obce gazety o Prusach, lecz to wszystkie przyznawają, że Prusami rządzi mocna ręka, że Prusy do ogromnéj potęgi się podniosły i że zrozumiały ducha czasu. Lecz pytajmy się: Na czém się opiera ta potęga? — Oto śmiało ogłaszam: Król pruski i rząd jego stara się o życie religijne, a poznając dobrze, że upadek wiary pociąga za sobą upadek rządu i kraju, broni wiarę ludu swego, i niedozwala przystępu zachciankom niedowiarstwa. Gdy w wielu krajach, nawet katolickich udało się nieprzyjaciołom kościoła zaprowadzić prawa niechrześciańskie, n. p. względem szkoły, oto nasz rząd podał sejmowi prawa, które się opiekują wyznaniem szkół:

Artykuł 4. §. 1. brzmi: W królestwie pruskiem mają w ogóle istnieć szkoły *tylko chrześciańskie,* dla ewangielików, ewangielickie; dla katolików, katolickie szkoły. Gdzie jest wielka liczba żydów, wolno jest urządzić szkołę żydowską. Tylko tam, gdzie gminy dla ubóstwa nie mogą wystawić szkół osobnych dla każdego wyznania, może być urządzona szkoła mieszana. Jeżeli w takiéj szkole jest więcéj dziatek katolickich, jak ewangielickich, więc musi taką szkołą rządzić nauczyciel katolicki.

Dla drugiego wyznania muszą się starać o nau-

czyciela, któryby naukę religii udzielał w pewne godziny dziatkom swego wyznania.

Na sejm pruski wniósł minister nowe prawo, podług którego ma każdy powiat sam dla siebie stanowić okrąg wyborczy i posła jednego wybierać na sejm do Berlina. Będzie z tego większa wygoda, bo nie będzie potrzeba tak daleko jeździć wyborcom (walmanom) na wybory.

Od nowego roku nie będzie już poczta formularzy do przesełania pieniędzy wydawała darmo, gdyż się przekonano, że ludzie zaledwie trzecią część na przesełki spotrzebowali, a resztę zmarnowali. Nowe assygnacye (kartki) będą stęplowane marką 1 śrebrnikową lub 2 śrebrnikową, stósownie do ilości przesełki. Niestęplowane, będzie poczta sprzedawać 100 za 5. sgr.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

† †. **Rzym** 3. Grudnia. Zapowiedziane owo uroczyste triduum na cześć błogosławionych męczenników Japońskich, odbyło się z nadzwyczajnym przepychem we wspaniałym kościele al Gesu u OO. Jezuitów. Wszystko, co tylko podnieść mogło okazałość, świetność i uroczystość tego nabożeństwa, zostało z wielkim nakładem na ten cel użyte przez czcigodnych synów św. Ignacego, których gorliwość o rozszerzenie chwały Bożéj i gotowość do wszelkich ofiar w sprawie świętego kościoła aż nadto wszystkim jest znana. Mowy pochwalne, sławiące bohaterskich męczenników a wygłaszane przez znakomitych rzymskich kaznodziejów zwabiały licznych słuchaczy do świetnie przystrojonéj świątyni Pańskiéj, a na sumy, które codzień inny Arcybiskup z całą okazałością ceremonii biskupich odprawiał, takie zbierały się tłumy wiernych wzywających przyczyny nowych swoich u Ojca niebieskiego Opiekonów, iż obszerna ta bazylika wszystkich zaledwo pomieścić mogła. Na zakończenie triduum nie przybył Ojciec św., lecz zastępca Jego kardynał Patrizi, który po uroczystym Te Deum udzielił pobożnie zgromadzonym wiernym błogosławieństwo najświętszym Sakramentem. —

Jak już w poprzedniéj korespondencyi wspomniałem, Ojciec święty w towarzystwie dworu swego i jenerała Kauzlera odbył przegląd dział, ambulansów, ręcznéj broni i innych przyborów wojennych, które komitet katolicki w Paryżu zakupił był ze składek francuzkich i belgijskich dla wojska papiezkiego, i takowe Ojcu św. w darze był przesłał. Pułkownik Żuawów de Charette z kilku innymi oficerami przyjmując Ojca św., odczytał mu serdeczny adres tych szlachetnych dawców, którzy podobnie jak ich przodkowie na wszelkie zdobywają się ofiary w celu bronienia kościoła św. i zabezpieczenia go od bezbożnych gwałtów. Ojciec św. z wdziękiem i namaszczeniem wymownymi słowy podziękował za te nowe dowody miłości ich, poświęcenia i wierności dla św. Stolicy Apostolskiéj i oświadczył, że będąc sługą „Boga pokoju“ zarazem jest sługą „Boga zastępów“ (wojsk), który nietylko nie zabrania nikomu praw swoich bronić i z pomocą oręża nawet dochodzić, ale owszem podtrzymuje i wspiera potężnym wszechmocności swéj ramieniem wszystkich uciśnionych, przeciwko zdradom podstępnych ich nieprzyjaciół. Pochwaliwszy potém te usiłowania towarzystw katolickich, których celem: obrona świętych praw Namiestnika Chrystusowego, głosiciela prawdy i sprawiedliości i obrońcy praw całego świata, wyraził nadzieję, że z pomocą téj broni a szczególniéj przy pomocy Najwyższego Boga niecne wrogów zamysły spełzną na niczem, a Rzym i Stolica Piotra św. ocaleje; gdyż „jeżeli Bóg z nami, dodał, któż przeciw nam (podoła).“ Wreszcie zakończył przemowę życzeniem, aby niezakłócano pokoju na téj ziemi, lecz starano się raczéj o zapewnienie sobie tego niezmiennego, trwałego pokoju, który tylko w niebie osiągnąć można — gdzie już niema ani wojny, ani zaburzeń, ani gwałtów żadnych i zatargów. Następnie udzieliwszy Apostolskiego swego błogosławieństwa wszystkim obecnym, oglądał z wszelką ścisłością przesłane ofiary jako to 12 dział gwintowanych wielkich i 6 armat mniejszych, które jeźli przyjdzie marsze odbywać po górach, wkładane będą na rosłe i silne muły umyślnie na ten cel z Francyi (również w podarunku dla Ojca św.) przysłane. Najwięcéj jednak przyglądał się wygodnie urządzonym i okazałym ambulansom to jest wielkim krytym wozom przeznaczonym do zabierania rannych z pola bitwy i zawożenia ich do szpitalów wojskowych — tak samo i apteczkę polową jak najdoskonaléj we wszystkie potrzebne przybory zaopatrzoną dokładnie obejrzał. Jak zwykle tak i tą razą Ojciec św. przy czerstwym zdrowiu i właściwéj sobie pogodzie umysłu raczył nie jednego z obecnych tamże obdarzyć słodkiemi słowami przychylności swéj i miłości, którą szlachetne Jego serce cały świat obejmuje pragnąc go pozyskać dla miłości Chrystusowéj, dla miłości prawdy i sprawiedliwości. Niewdzięczność jaką mu się świat za Jego życzliwość dlań odpłaca, nie zmienia bynajmniéj miłośnych Jego względem nich usposobień. — Owszem, im większe spotykają Go zawody, tym więcéj i goręcéj prosi Pana zastępów, aby zbłąkane swe owieczki przy świetle łaski Bożéj wybrnęły z ciemności grzechu i odstępstwa i weszły na prostą drogę cnoty i miłości Bożéj, do któréj są przeznaczone, dowodem tego całe życie Ojca św. — wszystkie wspaniałomyślne akty łaski i przebaczenia Piusa ze względu na tych, którzy przez złość swą i niewdzięczność Mu okazaną na ciężkie zasłużyli kary, a mimo to ojcowskie odeń uzyskali win swoich odpuszczenie. Serce więc Piusa IX. zawsze gotowe do przebaczenia, zawsze pełne świętego pobłażania i wyrozumiałości — a zawsze łagodnością się rządzące tam, gdzie to uczynić można. Dla tego też Papież nigdy nie potwierdza wyroku śmierci, który najwyższy trybunał rzymski wydaje — w takim bowiem przypadku usta Jego zawsze wymawiają słowa łaski. — Jeżeli zaś bolesna konieczność, ważność okoliczności, wielkość zbrodni i potrzeba przykładu wymagają, aby sprawiedliwość w całéj swéj rozciągłości i surowości się spełniła, wtedy Papież nie mogąc wyrzec słowa przebaczenia, — milczy. — I tak się stało w ostatnich dniach zeszłego tygodnia. Wyrokiem trybunału najwyższego z dnia 16. Października r. b. skazani zostali na śmierć Józef Monti, rodem z Feruw mistrz murarski, lat 33 mający — ojciec czworga dzieci i Kajetan Tognetti (czytaj Tonieti) czeladnik murarski, lat 23 mający — a skazani za podminowanie koszar na ulicy Serristori i wysadzenie ich w powietrze, skutkiem czego kilkunastu Żuawów papiezkich i trzy cywilne osoby stracili życie. Wyrok ten wykonano 24. Listopada r. b. o godzinie $7^1/_4$ rano. — Dzień przed ścięciem umieszczono ich w domku blisko miejsca stracenia położonym i dla usprawiedliwienia się ich z Bogiem dano im Ojca ze zakonu Passyjonistów. Przestępcy ci długo o tym nic słuchać nie chcieli — sądząc, że jeszcze przyjdzie ułaskawienie. Lecz gdy im oświadczono, że sprawiedliwość ma

im bydź wymierzona tak, jak wyrok to opiewał, wtenczas prosili, aby ich wysłuchano spowiedzi św. — Po spowiedzi św. Tognetti, który był zagniewany na Montiego pojednał się z nim, a gdy ich rozłączono ściskając go Monti rzekł: „Bądź spokojny, za godzin kilka spotkamy się, aby już nie rozłączyć się nigdy. Po wysłuchaniu trzech Mszy i przyjęciu najśw. Sakramentu, zażądali mówić z półkownikiem Żuawów, panem de Charette. Gdy tenże przybył, Monti ukląkł przed nim i błagał aby mu Żuawi przebaczyli — i te rodziny które zbrodnią swą osierocił; wreszcie prosił aby pamiętał o jego dzieciach. Gdy pan de Charette oświadczył, że mu przebaczono i że pułk żuawski będzie miał pieczą o jego familii — Monti rzekł: „W Imię Jezusa Chrystusa, przed którym niezadługo stanę, daj mi Panie pułkowniku, zakład twego przebaczenia — uściskaj mnie — wtenczas szlachetny pułkownik wzruszony do głębi, uściskał go serdecznie. — Również i Tognetto ukląkł przed panem de Charette, a otrzymawszy od niego zapewnienie, że pamiętać będzie o jego biednéj matce — i serdeczny uścisk, spokojnie rzekł: „Teraz niech się dzieje wola Boża.“ Poczem zawiązano im oczy — i wyprowadzono w uroczystéj processyi na miejsce egzekucyi. Bez trwogi spokojnie wstąpili na szafot — szczęliwi będąc że zbrodnię swoją odkupić mogą własną krwią i całując wizerunek tego, który niewinny umarł za zbawienie wszystkich. W pośród głębokiéj ciszy zawołał Tognetti: „Mój Boże, miłosierdzia, miłosierdzia.“ — Gdy już obaj straceni zostali, lud przytomny téj egzekucyi zawołał: „Dobrze, że sprawiedliwość im wymierzono — bo na to zasłużyli,“ lecz zarazem dodał: „szczęśliwi, że usprawiedliwieni z Bogiem zeszli z tego świata.“ — Ciała ich włożono do trumny a bractwo miłosierdzia zaniosło je do kościoła św. Jana, gdzie po odprawieniu Mszy żałobnéj za dusze straconych, do grobu zostały złożone. —

Przed Spowiedzią św. wyrzekając na włoskich masonów, którym się dali uwieść i do tak strasznéj namowić zbrodni, ciągle powtarzali z płaczem te słowa: „O ci nędznicy, jakże nas oszukali.“ — Oto krzyk wyrzutu sumienia, które odzywając się z całą siłą, przyprowadziło ich do uznania swych zbrodni i potrzeby zadosyćuczynienia Bogu i bliźniemu. — Monti nadto krótko przed śmiercią napisał list do Ojca św., w którym oświadczył, że młodość jego była zupełnie chrześciańską — że za namową rewolucyonistów włoskich, przed 4 laty wstąpił do przeklętéj sekty masońskiéj, która otrzymawszy od niego przysięgę na posłuszeństwo ślepe i wierność, pod karą śmierci rozkazała mu wysadzić w powietrze owe koszary. Uznaje w tym liście niegodziwość swoją i wielkość zbrodni i prosi Boga i ludzi o odpuszczenie mu tak ciężkiéj winy. —

Dzienniki rewolucyjne, włoskie i nie włoskie, rozwścieklone tym wymiarem sprawiedliwości, z oburzeniem powstają na Ojca św. i na sędziów, a zarzucając im okrucieństwo i barbarzyństwo, grożą strasznym odwetem i pomstą — a p. Menabrea, minister włoski, oświadczył w parlamencie, że rząd króla Wiktora Emanuela podziela oburzenie ludu i tym samym potępia surowość rządu papiezkiego! Zkądże naraz taka czułość i taki duch łagodności — od kiedyż to datuje się to usposobienie współczucia u tych wszystkich fałszywych wolności i ludzkości opiekunów? Kiedy we Włoszech liczni kapłani śmiercią giną od skrytobójczych razów rewolucyonistów, kiedy sprawiedliwi urzędnicy wśród białego dnia na publicznych miejscach od sekciarzy są zabijani, gdy żołnierze papiezcy podstępem i zdradą giną od sztyletów sekciarzy, gdy trucizna i miny pozbawiają życia dziesiątki osób do kościoła św. przywiązanych, wtenczas nietylko wszyscy ci obrońcy wolności nie znajdują słowa oburzenia i potępienia tych zbrodniczych czynów, ale nawet wyraźnie radość swą z tego powodu okazują i hojną zapłatą wynagradzają morderców. Ale gdy sprawiedliwym wyrokiem za ogromne zbrodnie na śmierć osądzeni ich wspólnicy poniosą zasłużoną karę, wtenczas cała zgraja rozjuszonych synów kłamstwa i ciemności obelgami i złośliwemi wyrzutami, z bezczelnością napada na świętą osobę Namiestnika Chrystusowego, i tego, którego łagodności więcéj się boją niż surowości, wydają za mściwego i surowego ludzkości nieprzyjaciela! Łatwo tu każdy odgadnie, że przyczyną tego niestałego dwuznacznego ich postępowania; jest ich nienawiść do wiary św. katolickiéj, do kościoła św. i widomego Jego naczelnika to jest Papieża! Krzyczą na całe gardło, że rząd papiezki powinien znieść karę śmierci? A czy wiecie w jakim celu? Oto, aby tém bezkarniéj módz popełniać zbrodnie. Dopóki kara śmierci istnieje, wszyscy niegodziwcy z bojaźni przed nią strzegą się otwartych morderstw — jeżeli takowa zostanie zniesiona, ośmielą się do nich prędzéj, i wtedy groźne biada zapowiedzą wszystkim cnotliwym i pobożnym kościoła św. Synom! A więc wiemy już, co znaczą te krzyki i obelgi, któremi w złości swéj zwolennicy szatana obrzucają „obrońców prawa i sędziów sprawiedliwości.“ Wiedząc zaś, nie dajmy się oszukać zdradliwym słówkom tych wszystkich, którzyby chcieli w serca nasze wpuścić jad niebezpiecznego powątpiewania o dobroci, szlachetności, łagodności, świętości a zarazem i sprawiedliwości Najdroższego nam Ojca św. — Dzisiaj miało odbyć się posiedzenie sędziów trybunału w celu sądzenia drugiéj części zbrodniarzy, oskarzonych o sztyletowanie żołnierzy papiezkich — o podłożenie min pod koszary, niedaleko Monte Cavallo i inne zbrodnie — naczelnikiem tych zbrodniarzy jest niejaki Ajani. — W przeszłym tygodniu przybył do Rzymu hr. Trautmannsdorf, na ambasadora cesarza austr. przy Stolicy świętéj. Ma być dobrym katolikiem i dobrze dla Rzymu usposobiony. Bawi też tu od tygodnia p. Wałujew, rosyjski minister spraw wewnętrznych. — Powód jego pobytu w Rzymie dotąd dobrze jeszcze nie jest znany. Domyślają się jednak powszechnie, że przybył tu w celu zawiązania napowrót stósunków dyplomatycznych ze Stolicą św. Apostolską! Dopóki ucisk i prześladowanie kościoła św. katolickiego w Rosyi i w naszém nieszczęśliwém Królestwie Polskiém nie ustanie, dopóki schizma gwałtem będzie narzucana wiernym kościołowi rzymskiemu braciom naszym, dopóty nie podobna myśleć o tém, ażeby Ojciec św. zgodził się na propozycye i prośby rządu moskiewskiego. W obietnice jego zawsze fałszywe i nigdy nie spełniane, i w szczerą chęć jego względem kościoła katolickiego w krajach pod berłem moskiewskiém zostających, teraz nikt już nie wierzy! — Prace około przyszłego koncylium powszechnego pod przewodnictwem 5 kardynałów, postępują spiesznie. W ostatnich dniach przybyło kilku uczonych niemieckich teologów do Rzymu, aby wziąść udział w tych pracach.

Bolesną stratę ponieśliśmy tu wszyscy przez śmierć śp. Onufrgo Józefa Korzeniowskiego, byłego kapitana wojsk polskich. — Umarł po krótkiéj chorobie mając lat 64. — Szczegóły o świątobliwym i pełnym zasług życiu

tego wielkiego miłośnika Boga i bliźniego, owego „Ojca pielgrzymów" przybywających do Rzymu, i wiernego aż do śmierci i przywiązanego Syna św. Stolicy Apostolskiéj, zostawiam do przyszłéj korespondencyi.

Z Galicyi. Na dniu 19. z. m. przy poszukiwaniu w kopalni Wieliczka soli fabrycznéj i potażu w stronie północnéj, z pod stóp pokazała się słodka woda i rosnąc coraz bardziéj doszła do tego, że zaczęła tryskać ogromną siłą tak, iż zagroziła zalaniem całéj kopalni. — Według najnowszych doniesień z Wieliczki, minęło chwilowe niebezpieczeństwo. Powiadam „chwilowo", gdyż zdaniem ludzi fachowych zupełnie usunąć je bardzo trudno. Główna wina tego groźnego wypadku ciąży na ministerstwie a mianowicie na baronie Beuście, bracie kanclerza, który wraz z bratem przeniósł się z Saksonii i wstąpił do służby austryackiéj. Jest on, jak twierdzą, bardzo zdolnym górnikiem i piastuje obecnie jako szef sekcyi w ministerstwie urząd naczelnego radzcy górnictwa. Kazał on w Wieliczce szukać ałunu. Tradycyjnie wiedziano w Wieliczce, że ku północy w kopalniach posuwać się bardzo niebezpiecznie. Ostrzegano więc pana Beusta w Wiedniu, ale daremnie, żartował on sobie z ostrzeżeń i pytał, czy w Galicyi nic o tem nie wiedzą, że już wynaleziono pompy parowe, któremi całe morze możnaby wysuszyć. Technika — mówił pan Beust — tak postąpiła, że i największy napływ wody, gdyby się takowa w Wieliczce pokazała — o czém on wątpi — pokonać będzie można. Tego przekonania będąc, dał pan Beust rozkaz kopania w Wieliczce w kierunku wiadomym. Po części ciąży jednak wina i na tutejszéj dyrekcy skarbowéj i na urzędzie górniczym, bo tu wiedziano jakie grozi niebezpieczeństwo. Pan Jorkasz, zastępujący pana Emingera, powinien był stanowczo przeciw rozkazowi pana Beusta zaprotestować. Czyż panowie ci nie wiedzieli, co się stało niegdyś z Doliną, Kałuszem itd., wszystkie te saliny zmienione zostały w skutek pokazania się wody w warzelnie w tak zwane koktury. Wielką pan Beust swém lekkomyślném postępowaniem, swém lekceważeniem ostrzeżeń, wziął odpowiedzialność na siebie. Ale cóż to pana Beusta obchodzi, że Wieliczka, „ten najdroższy skarb nasz„ — „ten brylant niegdyś najcenniejszy w polskiéj koronie, ta świątnica, do któréj lgnie każde polskie serce, ten ostatni szczątek majątku koronnego, że to wszystko dziś narażone na zniszczenie zupełne, przez co? przez nieostrożność, przez upór, przez tę zachłanność, która każe coraz nowe dobywać dochody"..... — „Polska witała — niegdyś gości swych chlebem i solą. Chleba dziś mało, bo podatki pochłaniają dochody ziemi, że ulepszać uprawy niemożna a daléj z waszego gospodarstwa i soli nam nie stanie! Niszczycie wszystko, co nam było świętém, zamek królów naszych obsiadło żołdactwo, śpiewając plugawe piosnki tam, gdzie niegdyś Jan z Czarnolesia miewał posłuchania u królów; nasze dobra koronne sprzedaliście na złagodzenie grzechów waszego marnotrawstwa — a teraz co mamy najpiękniejszego w kraju, czém w całym świecie szczycić się możemy, do czego lgnie serce nasze od dzieciństwa, co daje sól milionom, i to gospodarstwo wasze zaprzepaścić może!... I kto nam wtedy odpowie za to zaniedbanie? kto wynagrodzi stratę? kto nam wróci Wieliczkę? A gdy na miejscu kopalni dzisiejszych zostanie słone jezioro, gdy podziemne skarby i cuda przejdą w legend krainę — legenda opowie kiedyś o obcych przybyszach, co nietylko na ziemi, ale i pod ziemią sprawili zniszczenie. A koniec legendy bywa czasem straszny!".....

Z Galicyi. *(Złodzieja na kradzieży nocnéj zabija umarły, w trumnie już leżący, brat jego własny. — Zdarzenie prawdziwe z dzisiejszych czasów).* —

Ktoby był ciekawy, w którym to galicyjskim Cyrkule? w jakiéj to wiosce? kiedy? i pomiędzy jakiemi osobami ten się zjawił wypadek? może się tego dowiedzieć w Redakcyi *„Czasu"* w Krakowie: — zkąd się ta wiadomość wszędzie rozeszła. — My tu tylko Czytelnikom naszym chcemy opisać, jak się to stało. —

Bogobojny, poczciwy, trzeźwy, pracowity, a przytém i oszczędny wieśniak; ożenił się był z takiegoż samego usposobienia niewiastą. — Począł się tedy zwolna kawałeczka chleba dorabiać. Wczém mu widocznie błogosławił Bóg, bo i ludziom dziwno było, że prawie z niczego, z pracy rąk własnych, z dziesięciu palcy, po kilku latach kupił sobie z żoną kawałeczek ziemi, i tu nowy, drewniany, ładny, zewnątrz powabny; a wewnątrz schludny i bardzo porządny większemi jak po wsiach zwyczaj, oknami ku południowi obrócony, wybudował sobie domeczek, w którym wedle potrzeby i wygody własnéj, jak najlepiéj wszystko urządził. — Ściany domku owego wewnątrz obielił — i one obrazami Pana naszego Zbawiciela, Matki Jego najświętszéj i Świętych Patronów swoich przyozdobił, na widocznej zaś ścianie, co rzadko bywa u chłopków, zegar zawiesił. — Szafę na kuchenne sprzęty i skrzynię na odzież sobie posprawiał, w któréj to skrzyni ubranie ich świętalne było w porządku. Żona oprócz tego miała piękne korale, nic nikomu dłużni nie byli, a jeszcze oprócz tego, kilkadziesiąt reńskich na przygodne potrzeby było wpółskrzynku, pożywienie mieli zawsze przyzwoite i niejałowe; bo dla siebie co rok na omastę ukarmili wieprzaka i zawsze u nich z roku na rok, osuszone połcie słoniny na bronnych gwoździach w ścianę powbijanych, niedaleko pieca wisiały. — Nigdy niczego nie zazdrościli nikomu; ani się chciwili na cudze, przestawali na swojem, niczego téż zbytkowego nad swój stan nie pragnęli. Zgoła żyli sobie w pobożności i w takiéj zgodzie i miłości wzajemnéj; jak dwa gołąbki. — W tém tylko jednym smutno im było: że jeszcze dotąd z sobą żyli bezdzietnie, a przecież jednak żadne z nich obojga, ani nawet myślą złą i bezbożną, przeciwko wierności małżeńskiéj, wzajemnie sobie w kościele przy ślubie zaprzysiężonéj, nie wykroczyło. Nikogo więc w ich domeczku oprócz ich dwojga nie było. — Przy zewnętrznéj ścianie izby, wymurowali sobie na ziemniaki piwnicę, do któréj wchód w podłodze wewnątrz-ich mieszkania, na ścianę otwierany, był urządzony, a to dla bezpieczeństwa od złodzieja. —

Tenże sam wieśniak, w téj saméj wiosce miał brata rodzonego; ale zupełnie innéj i wprost we wszystkiem przeciwnéj sobie natury. — Leniwiec i próżniak, gnuśny i niedbalec, który oprócz jednéj pracowitości, wszystkiego innego dobrego powodzenia, temu bratu swojemu bardzo zazdrościł. Na cudze pragnąć przyzwyczaił się, a gdy mu się co u kogo upodobało, to i ukraść lubił. Trafiło się teraz, że zachorował poczciwy, a ten brat jego próżniak, odwiedzał go w chorobie, co jednak uczynił nie z miłości braterskiéj i przywiązania, ale dla tego, aby mógł przeszpiegować w czem by go podejść: Niedługo więc zabawia pożegnał chorego i wkrótce wyszedł;

udając swego odejścia bardzo pilną potrzebę. Tymczasem choroba cierpiącego wzmogła się, który uważając swoje cierpienia, i przewidując bliski swój koniec życia, kazał do siebie poprosić kapłana, aby się przez niego z Bogiem pojednać i z nim się złączyć; a tak się na duszy ubezpieczywszy, ostatnią wolą swoją żonie i obecnym ludziom oznajmił, ze wszystkiemi się pożegnał, i niedługo potém, gdy w nim iskra życia gasnąć poczęła, z cicha jeszcze wymówiwszy owe zbawienne słowa: „Jezus! Marya! Józef! Wam oddaję duszę i ciało moje!“ szczęśliwie skonał. — Krzyk bolesny małżonki zmarłego, płacz głośny i narzekanie rozległy się po domu; żal, smutek, boleść, gorycz, osamotnienie, nagła tęsknota, troska o przyszłość, a ztąd i rozpacz; wszystko to wspołem jakoby piorun, naraz uderzyło w serce najpoczciwszéj niewiasty. Padła zemdlona, i gdyby jéj byli nie wskrzesili sąsiedzi, byłaby zaraz po skonaniu męża, skonała; bo prawdziwa miłość, ani rozdziału, ani oddalenia od swego przedmiotu przeboleć nigdy nie może, a tu, najmocniejsze na sercu wyryte miłości małżeńskiéj związki, śmierć gwałtem targa. Poczciwi sąsiedzi złożyli na równianéj słomie ciało zmarłego, i zaraz się zajęli robieniem trumny; a gdy była gotowa, tedy go do niéj włożono i ustawiono ją na dwóch, w głowie i nogach przeciw sobie stojących, drewnianych stołkach. — Niechciano jednak dozwolić żonie, aby miała nocować w domu, obok mężowskiéj trumny; bo za każdym na nią spojrzeniem, żal się i boleść zwiększały. Przeto za duszę zmarłego, poklęknąwszy razem, pomodlono się, a potém dla bezpieczeństwa światło zgasiwszy, zaprosili z sobą na noc do sąsiedniego domu strapioną wdowę. — Dom zaś jéj własny dobrze opatrzywszy, zamknęli i wszyscy do razu każdy w swoję stronę odeszli. Dopiero nazajutrz miano się ułożyć względem pogrzebu, aby ciało zmarłego po katolicku pogrzebać. Noc nastąpiła, wszystko ucichło. —

Lecz cóż się dzieje?...... ledwo brzask dzienny rozjaśnia ziemię, a już mnóstwo ludzi z wielkiem podziwem dom nieboszczyka otacza, okno od mieszkania w nocy wyjęte; wszyscy tam zaglądają, gdzie ani trumny, ani umarłego, śladu nie widać; jeden tylko stołek, co na nim trumna stała, teraz wywrócony na boku leży, ale i owych połetków niema na ścianie! wszystkich ogarnia zdumienie, odmykają sień, wchodzą do izby, patrzą, aż tu drzwi do piwnicy razem z futryną, co jeszcze wczoraj pod owemi połetkami zamknięte były, zawalone ze wszystkiem, trumna z umarłym, w szyi piwnicznéj stoi, głową do góry, zstępują tam wszyscy, aby się naocznie przekonać, co tam daléj jest? aż tu pod nogami trumny, widać głowę jakiegoś człowieka, zdruzgotaną do muzgu; wyciągli trumnę z umarłym, a teraz z pod niéj zabitego wydobywają; w którym poznają, że jest brat nieboszczyków rodzony, pod nim leżały w piwnicy oba słoniny połetki, a pod tymi znowu dwa stołki połamane, a na ostatku dopiero na samym dnie piwnicy, drzwi od niéj wraz z futryną w drobniuchne już kawałki zgruchotały się; bo te od wilgoci piwnicznéj były spruchniałe.

Jakże się to stać mogło? spytasz się Czytelniku. Oto komisya śledcza istotę tego wypadku tak opisuje: „Brat nieboszczyków N. złodziéj, gdy w domu brata jego zmarłego, już w trumnie leżącego, nikogo więcéj nie było postanowił tam w nocy dopuścić się kradzieży, — przybył więc w tym zamiarze na miejsce, wystawił okno, i tędy wszedł do izby. Nie chciał sobie zaświecić, ażeby ci sami, co tam wczoraj w tym domu światło zgasili, gdyby je znowu oknem ujrzeli, na nowo się nie zbiegli, bo każdy który źle czyni, nienawidzi światłości; aby uczynki jego na jaw nie wyszły, umyślił więc po omacku rzecz całą uskutecznić. Wiedział on dobrze, gdzie wisiały połetki i że są za wysoko, żeby ich dostać można; a zatém namacawszy próżny stołek w kącie izby stojący, stawia go pod owe połetki na drzwiach piwnicy, bynajmniéj nie zważając po ciemku na to, że na tych samych drzwiach, w jednym ich końcu, był także postawiony drugi już stołek; na którym stała nogami oparta z umarłym trumna. Wylazł on na swój stołek; ale się trzeba było pod te połetki dobrze podsadzić, żeby je zszarpnąć; bo było za wysoko, a były ciężkie. Gdy więc wspiąwszy się na palce, zszarpnąwszy z gwoździ połetki; stołek się jego zwichnął mu pod nogami, a on też wtedy wraz i ze stołkiem i z całym swojem własnym i połetków ciężarem, tracąc równowagę; bęc! o drzwi z futryną, ryms do piwnice! Jeszcze dna nie doleciał, a już stołek z pod trumny gdy się przepaść otwarła, ściga go w locie; nakoniec trumna z drugiego już tylko stołka ześliznąwszy się; w ciemną głębinę nogami na dół pędzi jak strzała, łup! w łeb złodzieja, aż mózg wyprysnął!“ — I po wszystkiemu. —

Tu widzisz kochany Czytelniku, że chociaż i w nocy, to Pan Bóg nie śpi, ale jako najsprawiedliwszy, karze złodziei na gorącym uczynku. Nie potrzeba Mu, żeby na ich ukaranie z nieba zstępował. Umie On jak najlepiéj w całego świata machinie, a nawet w sprawach ludzkich, tak wszystko przygotować, jedném skinieniem; że i gwałciciele praw jego Boskich biorą swą karę — i ludzie przez nich udręczeni, z wymiaru na nich Boskiéj sprawiedliwości, mają i mieć będą na sercu swojem prawdziwą ztąd pociechę. —

Ks. G.

Z Wrocławia. Jaśnie Wielmożny Książe Biskup wrocławski w powrocie swoim ze zamku Johannisberg, gdzie w skutek słabości zatrzymał się, mimo to, nie przestawał nietylko rozdzielać hojnie swych dobrodziejstw, ale nawet wielokrotny brał udział tak co do podźwignienia sztuki budowania kościoła, pod tytułem św. Michała w Wrocławiu, jak w niesieniu pomocy do restaurowania farnego kościoła w Namslau, na który to cel Jego Książęca Mość ofiarował 3000 talarów. Kościół ten wkrótce z restaurowany i ozdobnie upiększony, poświęcony został; — pozostałe zaś tamże szczątki ołtarzy, jako też niektóre zbytnie obrazy i rzeźby, mogą bydź rozdane między inne uboższe kościoły. Najdostojniejszy nasz Arcypasterz raczył pewnego rzeźbiarza nazwiskiem Kern katolika pochodzącego z Kluczborgu (Kreutzburg), a który obecnie w Berlinie pracuje, obdarować znacznym datkiem, przez odkupienie od niego statuy z marmuru wykutéj; wyobrażającéj św. Jadwigę, którą Szlązk czci jako Patronkę swéj prowincyi.

Jaśnie Wielmożny ksiądz Biskup Adryan, sufragan wrocławski na dniu 17. Listodada odbył poświęcenie nowego kościoła w Jawischau pod Strzygoniem (Striegau). W przyszłym roku da Pan Bóg doczekać, odbędzie się także poświęcenie kościołów na wielu miejscach w Górnym Szlązku. —

Prezydenci miasta naszego nie przestają dręczyć i krzywdzić tutejszych katolików, których liczą około 70,000, i nie chcą im przyznać żadną miarą wyższych zakładów naukowych: I tak na jedném publicznym posiedzeniu (zebraniu), na którym przewodniczyli panowie radzca

miejski Stenzel i niedawno przybyły syndyk Gœrtz, radzca ziemstwa kredytowego, którym przedłożono sprawę uchwalenia wyższych zakładów naukowych, lecz nadaremno, albowiem ich krzycząca i oburzająca niesprawiedliwość dała odmowną odpowiedź; — owi to innowiercy i nieprzyjaciele kościoła zdążają do czasów pogańskich i na nich swoje szczęście na przyszłość zakładają. Na berlińskiem posiedzeniu było powiedzianém: że w Hiszpanii gmachy (amfiteatra), w których dawniéj odbywały się walki z bykami, zostały przemienione na inny cel, to jest urządzono w nich szkoły bezwyznaniowe, w Wrocławiu zaś przeciwnie, próżne miejsca do zabudowania, mogące posłużyć na szkoły, obrócą w czasie na miejsce widowisk walki z bykami.

Starożytni poganie posiadali jednakże więcéj idei o religii, aniżeli dzisiejsi ucywilizowani i oświeceni, którzy łącząc się ściśle i niezmordowanie z sobą w nienawiści i zaciętości, czynią zamachy i wymierzają pociski przeciwko kościołowi, których i Turcy już dziś zawstydzają. Miejmy się więc na baczności, i bierzmy przykład z teraźniejszego zgromadzenia wyborców, przestrogę na przyszłość. —

Wielmożny ksiądz i prałat Neukirch obchodził uroczyście zeszłego tygodnia 25cioletni jubileusz godności swéj jako kanonik i odbierał wiele zaszczytnych dowodów miłości i przywiązania od osób znakomitych.

Od REDAKCYI „ZWIASTUNA.“

Na tyloliczne reklamacye jakie zachodzą ze strony abonentów „Zwiastuna Górno-szlązkiego“ w państwie Austryackiém, że tameczne pocztamty wzbraniają się w przyjmowaniu prenumeraty na takowy. Expedycya tegóż „Zwiastuna“ widzi się w obowiązku poinformowania Szanownych Abonentów tegoż pisma. Na podanie nasze do głównéj Dyrekcyi Poczt w Wiedniu o przyjęcie Debitu na „Zwiastuna Górno-szlązkiego, otrzymaliśmy odpowiedź tejże Dyrekcyi, że takowy przyjęty został, — i że odebrały wszystkie pocztamty w państwie Austryackiem rozporządzenie przyjmowania prenumeraty pod dniem 14 Lipca 1868, w Dodatku piątym do zagranicznych gazet na stronnicy 50. Ner. 8. „Zwiastun Górno-szlązki poczta Scharley,“ z tém nadmienieniem, jeżeliby który kolwiek z pocztamtów niechciał przyjąć prenumeraty, natenczas interesant winien udać się z zażaleniem jeżeli jest z Galicyi, do Dyrekcyi poczt we Lwowie, zaś z Austryackiego Szlązka do Opawy. O czém Expedycya „Zwiastuna Górno-szlązkiego“ Szanownych Abonentów zawiadamia. Przyczém uprasza się aby dla uniknienia kosztów, jakie wynikają przy przesyłce prenumeraty do Expedycyi „Zwiastuna“ równającą się prawie tejże summie, ze strony interesentów, jak niemniéj ze strony Expedycyi przy przesyłce pojedyńczych numerów, Szanowni Abonenci dalszą prenumeratę we właściwych pocztamtach raczyli zapisywać. —

TANIE PISMA POLSKIE,

wydawane przez

Józefa Chociszewskiego w Chełmnie. (Culm)

Katolik, wychodzi co 10 dni, zawiera rzeczy religijne, moralne, opisy naukowe, wiersze itd. oraz *ładne obrazki.* Kosztuje na każdéj poczcie ćwierćrocznie tylko 6 sgr. 9 fen. Katolik oznaczony w cenniku gazet w siódmym dodatku na str 71 (Siebenter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courante pro 1368 Seite 71) na co się przy zapisywaniu odwołać należy.

Piast, pismo rolniczo-przemysłowe, wychodzi co tydzień. Dla mniejszych rolników (siodłaków) polecenia godne pismo. Kosztuje na pocztach kwartalnie 7½ sgr. Piast oznaczony w pierwszym dodatku cenniku na 18 str. (Erste Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courante pro 1868 Seite 18. Piasta można jeszcze i od 1 Stycznia zapisywać za 1 tal. a prześle się numera od pierwszego począwszy.

Przyjaciel Dzieci i Młodzieży, zacznie wychodzić od Nowego Roku z obrazkami co tydzień. Kosztować będzie na każdéj poczcie tylko 6 sgr. 3 fen. Poleca się gorąco o rozszerzanie tych pism.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO

DLA LUDU POLSKIEGO I MŁODZIEŻY

skreślił

Józef Chociszewski.

200 stron ścisłego druku (około 13 arukuszy) i przeszło

50 obrazków.

Cena w drodze przedpłaty na to dziełko wynosi tylko 6 sgr., za co się franko po wyjściu prześle. Za talara daję 6 odcisków, ale przesyłka na koszt zapisującego. Za 10 tal. udzielam 60 odcisków, a w takim razie składa się przy zapisaniu 5 tal., a 5 tal. dopiero po wyjściu dziełka. Ceny te są li dla Szlązaków, zkąd inni zapisujący płacą więcéj. Przedpłata dla Galicyi wynosi 50 centów na 1 odcisk, za co się franko pośle. Za 2 złr. 6 odcisków, za 3 złr. 10, za 6 złr. 21, za 9 złr. 32 egzemplarzy. Oprocz tego przygotowuję następujące dziełka:

Żywoty ŚŚ. Patronów Polskich.
Dzieje Piśmiennictwa Polskiego.
Malowniczy Opis Polski.

Proszę o poparcie tego przedsięwzięcia.

Józef Chociszewski w Chełmnie. (Culm)

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 7 Grudnia 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	102 7/8	p.
Pożyczka państ.		81 1/8	p.
Szląsk. lis. zast.	3½	80½	p.
dto Lit. A.	4	90½	p.
dto Lit. C.	4	90½	p.
dto lis. rent.		90	p.
Pozna. listy rent.		88	p.
Polsk. listy zast.		66¾	p.
Polsk. lis. likwid.		56¾	p.
Bilety b. rosyjsk.		83¾	p
Banknoty austr.		85 5/8	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	65	74	79	„
Pszenica żółta	„	65	70	72	„
Żyto	„	54	57	57	„
Jęczmień	„	51	55	57	„
Owies	„	33	37	38	„
Groch	„	60	65	69	„
	150 funt.				„
Rzepak	„	172	183	190	„
„ zimowy	„	167	177	181	„
„ letni	„	161	169	173	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.